

MARIAN GOLKA
Poznań

DOKĄD ZMIERZA CYWILIZACJA ZACHODNIA?

ESEJ

Fakt, że pozycja polityczna, gospodarcza, ale też kulturowa Europy (w tym jej największych i najzamożniejszych państw) zasadniczo zmieniła się w ciągu ostatniego stulecia, nie budzi zdziwienia. Zdumienie może wywoływać jedynie skala tych zmian, tempo oraz nieprzewidywalny dalszy ich ciąg. Zastanawiając się nad dalszymi losami Europy, a przede wszystkim możliwościami i zakresem jej oddziaływania na świat, należy wyodrębnić kilka spraw. Po pierwsze, jaki będzie kształt polityczny Europy, jej państw oraz ich wspólnych organizacji politycznych w przyszłości oraz jaka będzie ich ranga w światowym *panoptikum* w perspektywie np. ćwierćwiecza. Po drugie, jakie będzie dalsze realne oddziaływanie polityczne oraz gospodarcze Unii Europejskiej jako całości oraz niektórych europejskich państw jako jej części składowych na resztę świata. Po trzecie, jakie będzie kulturowe i aksjologiczne dalsze oddziaływanie cywilizacji zachodniej. Z tych trzech problemów niżej podjęty będzie jedynie ostatni. Mimo sceptycznej oceny zdolności i możliwości prognozowania w nieco bardziej odległej perspektywie czasu, można podejmować pewne próby jeżeli nie przewidywania, to przynajmniej teoretycznego wyobrażania sobie przyszłości. Temu właśnie poświęcony jest poniższy esej.

Począwszy od końca XV w., przez następne 500 lat, wraz z narastającą potęgą militarną i gospodarczą niektórych państw europejskich oraz towarzyszącymi jej procesami kolonizacyjnymi, wpływały z Europy w świat całe flotylle statków wiozących towary, żołnierzy, misjonarzy oraz przekonania o europejskiej wyższości wszystkiego, co tutaj powstawało. Flotylle te wracały wypełnione jedynie tanimi surowcami, nierzadko też złotem czy egzotycznymi wspomnieniami. Obecnie to raczej flotylle z towarami płyną do Europy – z Chin, Japonii i innych krajów Dalekiego Wschodu. Pojawia się natychmiast pytanie: czy coś jeszcze wypływa z Europy w świat? Ciągłe płyną pewne idee i wartości, choć ich strumień jest coraz mniejszy. O zmianie relacji pomiędzy Europą a resztą świata świadczą też pozorne drobiazgi. Kiedyś Europejczyk podczas swych wyjazdów do pozaeuropejskich krain dostrzegał tam jedynie istnienie ludzi, których zazwyczaj nazywał „dzikimi” (a tego określenia używali nawet wybitni antropolodzy z Bronisławem Malinowskim i Claude Lévi-Straussem na czele). Dziwił się nasz „cywilizowany” Europejczyk, że owi „dzicy” wiedzą jakieś dziwne życie, że mają jakieś okropne tatuaże czy kolczyki nie tylko w uszach, lecz też

w nosach lub ustach. Teraz, na ulicach wielkich miast europejskich – Londynie, Paryżu, Rzymie czy Berlinie – widać liczne ciemnoskóre siostry zakonne i czarnoskórych księży (choć przybywających do Europy może nie w celach misyjnych, jak kiedyś ich biali poprzednicy), a wszyscy przybysze z dalekich stron (łącznie z uchodźcami) patrząc na młodych Europejczyków dziwią się ich wielkim tatuażom na całym ciele i rzucającym się w oczy *piercingom* w nosach, powiekach, języku czy wargach (nie mówiąc już o tych skrytych pod ubraniem). To są tylko wybrane symptomy przeobrażeń, których jest wiele i które mają różne uwarunkowania i pewnie będą miały różne skutki. Tak, relacje Europa-świat zmieniają się i należy poddawać je refleksji. Niniejszy artykuł podejmuje aspekty kulturowe tych zmian¹. Uprzedzić przy tym należy, że w rozważaniach niezbędne były daleko idące uproszczenia i skróty niezbyt stosowne wobec całej skomplikowanej i subtelnej materii poruszanych problemów. Podjęcie bardziej subtelnych rozważań nie było jednak możliwe w syntetycznym ujęciu.

CYWILIZACJE I ICH LOSY

Naczelną kategorią tu przywoływaną jest pojęcie cywilizacji. Nie ma potrzeby ponownego jej rozważania, trzeba jednak podkreślić kilka założeń, tym bardziej że dyskusje i założenia dotyczące jej rozumienia są rozliczne i sporne.

Przyjmuję, że cywilizacja jest kulturą, tyle że kulturą specyficzną. Najbardziej lapidarnie można zdefiniować cywilizację jako kulturę rozciągającą się na dużym obszarze geograficznym, obejmującą dużą populację i trwającą wiele wieków. Cywilizacja to pewna całość tworząca wspólny mianownik dla różnych kultur składowych, ponieważ stanowi ona zawsze pewną próbę uniwersalizmu. „Będziemy przeto oznaczali mianem ‘cywilizacji’ po prostu największe całości dające się rozróżnić w naszym polu badań” – pisze Philip Bagby². Podobnie sądzi Samuel Huntington, według którego to właśnie cywilizacje na przestrzeni dziejów stanowiły dla ludzi najszerze ramy określania własnej tożsamości, będąc „największymi jednostkami kulturowymi”, ponad którymi jest już tylko to, co odróżnia człowieka od innych istot. „Cywilizacje to największe ‘my’” – podkreśla Huntington³.

Skoro cywilizacja jest też kulturą, musi także posiadać takie jak ona zasadnicze właściwości. Cywilizacja jest tedy całością względnie zintegrowaną, zawierającą swoiste ogólne poglądy dotyczące: (1) natury rzeczywistości fizycznej i społecznej (w tym charakteru struktur społecznych oraz ich zmienności), (2) sposobów, warunków i możliwości ich poznawania, (3) głównych wartości, potrzeb i celów działa-

¹ W artykule wykorzystuję nieco przetworzone fragmenty moich książek: *Cywilizacja. Europa. Globalizacja* (Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań 1999) oraz *Cywilizacja współczesna i globalne problemy* (Oficyna Naukowa, Warszawa 2012).

² Ph. Bagby, *Kultura i historia. Prolegomena do porównawczego badania cywilizacji*, przeł. J. Jedlicki, Warszawa 1975, s. 233.

³ S. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, przeł. H. Jankowska, Warszawa 1997, s. 41 i nast.

nia człowieka, (4) sposobów i warunków komunikowania się ludzi oraz zespołów symboli (w tym pojęć) określających główne założenia cywilizacji, (5) norm, zasad i wzorów działania oraz sposobów kontroli ich przestrzegania. Temu wszystkiemu musi towarzyszyć pewna wiara, swoiste wsparcie ideologiczne poglądów i wartości. W tak pojmowanej cywilizacji znajdują się różne codzienne i namacalne treści oraz zjawiska kulturowe o różnorodnych nieraz rysach, takich jak: kształty domów, typ broni, charakter dialektów, upodobania kulinarne, rozwiązania techniczne, wierzenia religijne, nawet sposoby kochania.

Owe treści i cechy kulturowe choć w szczegółach różnorodne, są jednak w jakimś stopniu podobne sobie, przede wszystkim są mniej więcej spójne kulturowo, co podkreśla wielu autorów. Cywilizacje wyrażają „niesłychanie skomplikowany ład, który współtworzą niedopowiedzenia, ukryte tendencje, bezwiedne naciski gospodarek⁴”. W innym miejscu pisał Fernand Braudel, iż cywilizacje są przestrzeniami, społeczeństwami, gospodarkami oraz zbiorowymi mentalnościami, wreszcie są „trwałościami”⁵. Wszystko to przenika w miarę jednorodny styl i zbliżony charakter. W tym kontekście Shmuel N. Eisenstadt stwierdził, iż

„sednem cywilizacji jest symboliczna i instytucjonalna wzajemna relacja między z jednej strony formułowaniem, propagowaniem, artykulacją i ciągłą reinterpretacją podstawowych wizji ontologicznych panujących w danym społeczeństwie, jego głównych przesłanek ideologicznych i naczelnych symboli, z drugiej zaś definicją, strukturacją i regulacją głównych obszarów życia instytucjonalnego (wliczając w to sferę polityczną, władzę i jej rozliczalność, gospodarkę, życie rodzinne, stratyfikację społeczną i konstrukcję tożsamości zbiorowych)”⁶.

Zygmunt Bauman pisał wręcz o swoistej „logice cywilizacji”, którą jest metaforycznie rozumiany jej „fatalistyczny cel”, cywilizacja ma bowiem swego „ducha”, priorytety, immanentną wizję świata, koncepcję „właściwych dróg powiązania ludzkiego szczęścia z doskonałym modelem społeczeństwa”⁷. Słowem, cywilizacja to nie tylko – jak sądził Feliks Koneczny – swoisty *logos* i *ethos*, to także charakterystyczny *telos*. Cywilizacje opierają się na nielicznych ideach zasadniczych, często wyrażających się w takiej, a nie innej wierze religijnej. Cywilizacja może stanowić pewnego rodzaju jedność „dzięki przewadze określonego rodzaju ideałów” – słusznie zauważył dawno temu Florian Znaniecki⁸. Tak więc cywilizacja składa się zazwyczaj z wielu cząstkowych kultur, które mogą tworzyć mieszaninę zbliżonych cech. Można tu mówić o melanżu różnych włókien, o różnej kolorystyce, różnej długości, różnej wyrazistości, tyle że tworzących jednolity spłot i mających względnie jednorodny charakter.

Cywilizacje są historycznie wtórne wobec kultur: nie ma cywilizacji bez wcześniejszego istnienia kultury. Z natury rzeczy kultury powstawały i powstają bardziej

⁴ F. Braudel, *Kultura materialna, gospodarka i kapitalizm*, t. 1: *Struktury codzienności*, Warszawa 1992, s. 276.

⁵ F. Braudel, *Gramatyka cywilizacji*, Warszawa 2006, s. 43-59.

⁶ S. N. Eisenstadt, *Utopia i nowoczesność. Porównawcza analiza cywilizacji*, Warszawa 2009, s. 34.

⁷ Z. Bauman, *Nowoczesność i zagłada*, Warszawa 1992, s. 24 i 29.

⁸ F. Znaniecki, *Upadek cywilizacji zachodniej*, Poznań 1921, s. 2.

spontanicznie, żywiołowo, ahistorycznie, gdy zaś cywilizacje powstawały i rozszerzały się w procesie bardziej świadomym, można je było wybrać czy narzucić. Kultury są bardziej zróżnicowane, cywilizacje zaś są prostsze, a idee i wartości w nich obecne czy dla nich charakterystyczne, są mniej liczne. Nadto, jednostki na co dzień tkwią zazwyczaj bardziej w swych lokalnych, regionalnych czy narodowych kulturach, niżeli w treściach i wartościach cywilizacji, które są nieco odleglejsze. Oczywiście, cywilizacje oddziałują też na różne sposoby, bezpośrednio czy wtórnie, na jednostki. Kultur jest i było bez liku (nie da się nigdy stworzyć ich pełnego atlasu); cywilizacji było najwyżej kilkanaście (choć o ich liczbę od lat toczą się spory).

Dystrybucyjne określenie cywilizacji jest trudne z tego powodu, że twory te nie mają jednoznacznie wytyczonych granic, nie zawsze więc wiadomo, gdzie się zaczynają i gdzie kończą, zarówno w wymiarze geograficznym, jak i historycznym. Z natury rzeczy cywilizacje obejmują wielu ludzi, wiele wydarzeń i wytworów. Ponadto, z dawnych epok cywilizacji pozostały ślady nie dość, że nieliczne, to jeszcze niepewne, niereprezentatywne, chaotyczne. Trzeba też pamiętać o wewnętrznej dynamice tych całości, gdzie jedność i mnogość „prowadzą tu ze sobą dialog, uzupełniają się i rozróżniają” – przypomina Fernand Braudel⁹. Jak sądzi wielu autorów, mechanizm ten oparty jest jednak na zasadniczej sprzeczności. Świat „pchany jest” bowiem ku jedności, ale jednocześnie dąży do zróżnicowania. Te cechy cywilizacji sprawiają, że ich określanie i badanie nie jest łatwe, jest w istocie karkołomnym zadaniem dla historyka i praktycznie niewykonalnym dla socjologa.

Historykom bardzo trudno przychodzi systematyczne, rzetelne (oparte na klarownych kryteriach) i trafne określenie tożsamości danej cywilizacji. Wszystkie historyczne „portrety cywilizacji”, nawet te najsumienniejsze, rażą pewną sztucznością, co nie przeszkadza niektórym autorom w podejmowaniu, skądinąd nader potrzebnych, prób ich tworzenia.

Samo zestawienie istniejących w przeszłości i trwających aktualnie cywilizacji, choć nieporównywalnie mniej licznych niżeli kultur, nasuwa spore trudności. Możemy tu jedynie wspomnieć o kilku najbardziej przekonujących próbach systematyki. Philip Bagby wymienia – i ten zestaw wydaje się najbardziej przekonujący – dziewięć cywilizacji: egipską, babilońską (poprzedzoną subcywilizacjami sumeryjską, asyryjską i innymi), chińską, indyjską, klasyczną (Grecja i Rzym), peruwiańską (Inkowie), środkowoamerykańską (Aztekowie, Toltekowie i Majowie), bliskowschodnią (islam) i zachodnioeuropejską¹⁰. Cechą charakterystyczną większości cywilizacji, zauważa Bagby, jest ich relatywne sąsiedztwo w przestrzeni i czasie, a nawet pewne głębsze powiązania, które uprawniają do określenia ich mianem „bliźniactwa cywilizacyjnego”. Także Samuel Huntington, podobnie jak Bagby, wymienia cywilizację sumeryjską, egipską, chińską, indyjską, klasyczną, środkowoamerykańską, mużułmańską, chrześcijańską. Zdaniem tego autora współcześnie istnieje cywilizacja chińska, ja-

⁹ F. Braudel, *Problemy historii cywilizacji*, w: idem, *Historia i trwanie*, Warszawa 1971, s. 306.

¹⁰ Ph. Bagby, *op. cit.*, s. 234 i nast.

pońska, hinduistyczna, islamska, prawosławna, zachodnia, latynoamerykańska (choć charakter i odrębność tej ostatniej nie są wyraźne)¹¹.

Cywilizacje są tworami funkcjonującymi oddzielnie, lecz izolacja między nimi była i jest względna. Nadto w miarę zbliżania się do współczesności różnorodne relacje między cywilizacjami pogłębiały się, różne też były ich losy. Zmieniają się relacje między nimi. Jak słusznie zauważył Philip Bagby, pewne cywilizacje kiedyś pierwszoplanowe (np. babilońska czy egipska) stały się następnie cywilizacjami drugiego rzędu wobec cywilizacji klasycznej, która na pewien czas osiągnęła status pierwszoplanowej, by po kilku wiekach niemal zupełnie zaniknąć¹². Niektóre kultury i cywilizacje kończą żywot wskutek podboju dokonanego z zewnątrz, zazwyczaj przez inną potęgę (Kartagina została zniszczona przez starożytny Rzym; cywilizacje prekolumbijskie przez Hiszpanię) w efekcie którego zostają praktycznie unicestwione. Inne – jak na przykład klasyczna – po wiekach wcielają się jakby w następną formę istnienia (w postaci cywilizacji zachodniej). Jeszcze inne (na przykład chińska czy indyjska) trwają przez wieki zmieniając się i adaptując do nowych okoliczności.

Z pewnością wzajemne relacje między cywilizacjami będą zmieniać się także w przyszłości. Tutaj interesuje nas przede wszystkim cywilizacja zachodnia (przy czym nie wnikamy w różne jej określenia: cywilizacja zachodnioeuropejska, cywilizacja europejska czy cywilizacja antlantycka) uznając jedynie, że zaczęła się ona tworzyć w Europie na gruzach upadłego *Imperium Romanum* począwszy od VI w., by w miarę wyraźnie ukształtować się około X w. Dalsze jej przeobrażenia spowodowane kolejno Odrodzeniem, Reformacją, Oświeceniem, rewolucją przemysłową i osadzeniem jej w Nowym Świecie wskutek jego kolonizacji wzbogacały ją, choć zasadniczo nie zmieniały jej tożsamości, poczucia odrębności oraz przynależności właśnie do Europy. Choć nie jest łatwo jednoznacznie określić cechy tożsamości tworu tak wielkiego i różnorodnego jak cywilizacja, nadto trwającego wieki, to można uznać, że o obliczu i losach cywilizacji zachodniej stanowią dwie, stosunkowo powszechnie i wyraźnie przejawiające się jej cechy-wartości: (1) racjonalność (wraz ze swymi pochodnymi, takimi jak organizacja pracy, nauka i technika); oraz (2) emancypacja społeczna i polityczna (ze wszystkimi jej aspektami, takimi jak dążenie do wolności, równości, tolerancji, demokracji, zamożności i konsumpcjonizmu). Skoro są to wartości, to znaczy, że kierują one ludźmi, pobudzają czy sterują nimi nawet nieco niezależnie od świadomości. „Wartości nie są wszakże tylko obecnymi w naszych głowach wyobrażeniami o tym, co warte jest pragnień, takimi, których z łatwością moglibyśmy się pozbyć. Są raczej same silnie nacechowanymi emocjonalnie wyobrażeniami o tym, czego warto pragnąć” – słusznie zauważa Hans Joas¹³. Te dwie cechy stanowiące wartości europejskie, choć w dziejach Europy przejawiały się często nader chimerycznie, ukształtowały oblicze zachodniej cywilizacji, a także zasadniczo, na dobre i złe, wpłynęły na oblicze niemal całego świata.

¹¹ S. Huntington, *op. cit.*, s. 41 i 49.

¹² Ph. Bagby, *op. cit.*, s. 242.

¹³ H. Joas, *Kulturowe wartości Europy. Wprowadzenie*, w: H. Joas, K. Wiegandt (red.), *Kulturowe wartości Europy*, Warszawa 2012, s. 14.

CYWILIZACJA ZACHODNIA A GLOBALIZACJA

Choć przesadne wydaje się stwierdzenie Fernanda Braudela, że „pojąć Europę to pojąć świat”, to przecież europejskie oddziaływanie na świat w ciągu ostatnich pięciu wieków nie budzi wątpliwości. Denis de Rougemont twierdził jednoznacznie, że Europa odegrała wyjątkową rolę w dziejach świata, gdyż: (1) odkryła całą kulę ziemską, natomiast nikt nie przybył z zewnątrz, aby ją odkryć; (2) Europa dominowała nad wszystkimi kontynentami, sama nie doznając żadnej zamorskiej dominacji; (3) Europa stworzyła cywilizację, którą inni naśladowają, przy czym nigdy nie było na odwrót¹⁴. Są nawet autorzy skłonni widzieć te sukcesy cywilizacji zachodniej w kategoriach darwinizmu społecznego, a górowanie ponad innymi cywilizacjami ma być argumentem na rzecz jej wyższości. Niestety, często tym argumentem były po prostu zwycięstwa wojenne.

Tak czy inaczej, w nowożytnych procesach globalizacyjnych największe sukcesy odnosiła cywilizacja zachodnioeuropejska. Jak to trafnie określił Jan J. Szczepański: „wygraliśmy przetarg na światowym rynku cywilizacji”¹⁵. Nawet znaczące osiągnięcia innych cywilizacji w tym względzie nierzadko wynikają z pewnych „przeszczepów” cywilizacyjnych z Europy czy ze Stanów Zjednoczonych (dotyczy to szczególnie cywilizacji dalekowschodniej, a w szczególności Japonii oraz – mimo wszystkich meandrów – cywilizacji chińskiej). Niemal wszystkie cywilizacje ogarnęła dwa wieki temu cywilizacja przemysłowa, a dzisiaj ogarnia medialna i konsumpcyjna – wszak wytworzone w cywilizacji zachodnioeuropejskiej. I próżno dyskutować, czy należy je nadal uznawać za zachodnioeuropejską postać cywilizacji nadbudowaną nad innymi, czy dostrzegać jednak odmienne, lokalne formy.

Cywilizacja zachodnia rozpowszechniła się niemal wszędzie, począwszy od obu Ameryk. Dzisiaj wyobrażamy sobie np. Chiny jako kraj ogarnięty stosunkowo jednorodną rodzimą cywilizacją, nader przy tym odmienną od cywilizacji zachodnioeuropejskiej. Tak były one kształtowane dawniej przez kolejne dynastie cesarzy chińskich i ich urzędników, tak też próbował nimi kierować podczas tzw. rewolucji kulturalnej w latach 60. Mao Dze Dong. Owszem, wiemy, że na przełomie XIX i XX w. funkcjonowały tzw. porty traktatowe wywalczone przez Zachód za pomocą kanonierek – porty, przez które wlewały się do Chin europejskie i amerykańskie towary oraz styl życia. Dziś wiemy też, że współczesne Chiny uprzemysławiają się i urynkowiają na modłę europejską. Także niektórzy artyści chińscy naśladowają sztukę europejską, np. symbolizm, brutart, opart, popart – tendencje tak charakterystyczne dla sztuki zachodnioeuropejskiej. Powoli okazuje się, że świat nie może już funkcjonować bez zarówno chińskiej produkcji przemysłowej, jak i – o dziwo – niektórych chińskich propozycji artystycznych, nie mówiąc już o chińskich finansach.

¹⁴ Za: A. Kwilecki, *Idea zjednoczenia Europy. Polityczno-socjologiczne aspekty integracji zachodnioeuropejskiej*, Poznań 1969, s. 223.

¹⁵ J. J. Szczepański, *Trzy podróże*, Kraków 1981, s. 135.

Niemal cały rynek światowy, niezależnie od tego, czy jest tworem sterowanym i politycznie pilnowanym, czy też stanowi efekt procesów spontanicznych, ma charakter kapitalistyczny i tym samym rodowód europejski. Dzisiaj wszystkie rozwinięte kraje przemysłowe (niezależnie od swego geograficznego i cywilizacyjnego położenia) są zainteresowane internalizacją rynku i fakt ten jest czynnikiem upowszechnienia europejskich pierwiastków cywilizacyjnych. Na marginesie możemy zapytać, dlaczego tak się stało? Może ten globalny sukces cywilizacji zachodnioeuropejskiej wynika z uznania jej za najlepszą i tym samym najpowszechniejszą możliwość zaspokojenia dwóch, jak się wydaje nader popularnych potrzeb człowieka: potrzeby wolności i potrzeby posiadania?

Cywilizacji europejskiej towarzyszyła uzurpacja do przyjęcia charakteru cywilizacji uniwersalnej – zauważył Zygmunt Bauman. Swój partykularyzm usiłowała ona narzucić reszcie świata, zastępując sobą wszelkie inne postacie życia społecznego i kultury. Autor dostrzegł proces przechodzenia uniwersalizmu tej cywilizacji w jej globalizację, co nie jest tylko zamianą terminów lecz radykalnym zwrotem w „samowiedzy i samopoczuciu Zachodu”¹⁶. Uniwersalna miała być racjonalna prawda Rozumu jak też cele, które z tej prawdy można wywieść i zaproponować w postaci jednolitego dla wszystkich projektu nauki, medycyny i techniki itd. Powstaje przy tym pytanie, czy uzasadniona jest uzurpacja tej cywilizacji do tego, aby być powszechną? Być może jest to pierwsza cywilizacja w dziejach ludzkości, która się do tego nadaje przez fakt, iż jej główne wartości to właśnie rozum, prawda, uniwersalne zasady moralne, dążenie do emancypacji społecznej. Należy jednak zastanowić się, czy wszystkie te „akty wiary” – jak je określa Zygmunt Bauman – dobrze zniosły próbę czasu: czy rozprzestrzeniając się po całym świecie po prostu zawiodły lub nie rozczarowały? Przede wszystkim pojawiają się wątpliwości dotyczące tego, że zarówno sama ta cywilizacja, jak i jej „przeszczepy”, aby móc rozwijać się na jednych obszarach, musi eksploatować i niszczyć inne obszary. „Filozofia dziejów, religia, moralność i nauka okazywały się włączone w ideologię, która uzasadniała podboje kolonialne” – zauważa Krzysztof Pomian¹⁷. W efekcie, na początku XX w. oprócz cesarstwa otomańskiego, Japonii, Syjamu i Etiopii oraz niektórych państw obu Ameryk, cały świat był podporządkowany mocarstwu europejskim.

Przynajmniej od początków epoki nowożytnej globalizacja to głównie westernizacja. Jest to tym bardziej dziwne, że cywilizacja europejska choćby w czasach wielkich odkryć geograficznych i kolonializmu, okazywała się całkowicie obca, pozbawiona empatii wobec tubylczych ludów i ich kultur. Globalizacja płynąca z Zachodu polegała na mniej lub bardziej jaskrawym, nieraz nawet okrutnym zniewoleniu innych społeczności, niszczeniu ich kultury, struktur społecznych, a zazwyczaj też miejscowej gospodarki.

¹⁶ Z. Bauman, *Dwa szkice o moralności ponowoczesnej*, Warszawa 1994, s. 56 i n.

¹⁷ K. Pomian, *Europa i jej narody*, Gdańsk 2009, s. 250.

Jak zauważył Lewis Mumford:

„Dzięki dominacji maszyny, dzięki książkom i bagnetom, jaskrawo drukowanemu perkaloowi i rozdawanym przez misjonarzy chusteczkom do nosa, dzięki tandetnej biżuterii, paciorkom i sztuccom – cienka warstwa europejskiej cywilizacji poczęła rozlewać się po całej ziemi niczym warstewka oliwy na powierzchni wody. [...] Gdziekolwiek rozlała się ta oliwna powłoka, zatruwała wszystko co żywe, a odór rozkładu mieszał się z odorem oliwy”¹⁸.

Heroldowie cywilizacji europejskiej nie liczyli się z miejscowymi uwarunkowaniami geograficznymi, społecznymi, ani kulturowymi. Przypomnijmy też, że:

„Europejczycy, którzy wybierali się w świat [...] aby handlować, zasiedlać, ewangelizować, a – najczęściej – zabijać, starali się postrzegać samych siebie jako istoty wyższe, zrzędzeniem opatrności uszczęśliwione najwspanialszymi błogosławieństwami chrześcijaństwa i cywilizacyjnej oglądy, które w miarę możliwości starali się rozpowszechniać. Z drugiej jednak strony ludy nieeuropejskie, do których świata się wdzierali, widzieli ich w zupełnie innym świetle” – pisał John H. Elliot¹⁹.

Pominąwszy podatność tubylców na choroby i inne plagi przywleczone przez Europejczyków, ta cywilizacja wydawała im się równie potężna, co obca i wroga. Potwierdzają to liczne świadectwa. Dla Afrykanów świat Europejczyków jawił się jako połączenie grozy i nadprzyrodzoności, w którym najbardziej obce były pierwiastki racjonalne, techniczne, brak sensualizmu, brak harmonii ze światem, brak umiejętności współodczuwania, aspołeczność, obłuda, mała serdeczność we wzajemnych stosunkach, chęć zysku i podporządkowania sobie zarówno innych ludzi, jak i przyrody. W efekcie Europejczycy dla Afrykanów nie jawili się ani jako mądrzy, ani jako dobrzy²⁰. Również Indianie potępiali wiele cech Europejczyków, w tym ich zachłanność i chciwość, agresywność, nieszczerłość, obłudę i sztuczność, natręctwo i wścibstwo.

„Kultura europejska w ogóle nie jest dla Indian kulturą wyższą. Dziedzina, w której wyższość tę Indianie dostrzegli – cywilizacja materialna – wydaje im się stosunkowo mało ważna. Natomiast religia, hierarchia wartości i wzory postępowania białego człowieka, jeśli nie są gorsze, to najwyżej dorównują kulturze indiańskiej” – podsumowała Ewa Nowicka²¹.

Dla Hindusów największym niebezpieczeństwem jest to, co sami Europejczycy uznają za największe osiągnięcie swej cywilizacji, czyli egalitaryzm demokratyczny. Także mobilność, pragnienie poznania tkwiące w tej cywilizacji wydają się Hindusom cechami negatywnymi²². Również dla Arabów Europa stała się zarówno synonimem sukcesu, jak i obcości. Tę ostatnią wyrażały zaborcze intencje Europejczyków, ich chęć ingerencji i narzucania innym swej woli, dynamizm, brak elementu kontempla-

¹⁸ L. Mumford, *Technika a cywilizacja. Historia rozwoju maszyny i jej wpływ na cywilizację*, Warszawa 1966, s. 250.

¹⁹ J. H. Elliot, *Świat po Krzysztofie Kolumbie*, „Lectre Internationale”, 1993 zima, s. 3.

²⁰ Por. W. Leopold, A. Zajączkowski, *Czarni patrzą*, w: A. Zajączkowski (red.), *Obrazy świata białych*, Warszawa 1973, s. 138-167.

²¹ E. Nowicka, *Indianie nie z westernu*, w: A. Zajączkowski (red.), *Obrazy...*, s. 185.

²² Por. M. K. Byrski, *Upadek wiśwamitry*, w: A. Zajączkowski (red.), *Obrazy...*, s. 12-52.

cji i tajemnicy, brak honoru i godności w stosunku do innych, a także brak spójności w całej cywilizacji europejskiej²³.

Jak widać, proces globalizacji dokonywany przez cywilizację zachodnią był zazwyczaj jednostronnym przenoszeniem europejskiego systemu społeczno-polityczno-gospodarczego oraz kulturowego w inne systemy, właściwie bez możliwości tworzenia łańdów alternatywnych. Było to działanie przypominające swoiste rozszerzanie granic Europy na inne kontynenty – począwszy od Ameryki, która stała się następnie jakby „filiją” Europy (choć nawet nie wszyscy Amerykanie byli skłonni oceniać ten proces pozytywnie: amerykański pisarz Henry Miller stwierdził jeszcze w latach 30. XX w.: „Ameryka jest wyrazem Europy w jej najbardziej zdegenerowanych cechach”²⁴).

Dzisiaj zglobalizowana wersja cywilizacji zachodniej to przede wszystkim amerykańizacja, a nawet „losangelizacja”. „Nowy uniwersalizm okazuje się ni mniej, ni więcej tylko wszechobecnym amerykańskim prowincjonalizmem zdubingowanym na różne języki” – pisze Benjamin R. Barber²⁵. Także amerykański przemysł rozrywkowy, audiowizualny i komputerowy (szczególnie w zakresie oprogramowania) jest krwiobiegiem i systemem nerwowym dzisiejszych procesów globalizacji. Globalizacja ma zawsze jakąś „lokomotywę” i dzisiaj są to Stany Zjednoczone popychane przez całą cywilizację zachodnioeuropejską. Dotyczy to polityki, kultury, finansów itp. Co prawda Ameryka nie jest wszystkim, ale zdaje się uważać, że bez niej świat byłby niczym.

Tylko na marginesie można się zastanowić nad przyczynami tej pozycji Ameryki. Jest to częściowo prawdziwa, częściowo spreparowana i upozorowana wizja mitycznego amerykańskiego marzenia: sukcesu, wolności, różnorodności i bogactwa. Jeżeli ich całkowite przejęcie w innych miejscach globu nie jest możliwe (a zazwyczaj nie jest), to przynajmniej zawsze atrakcyjna dla świata wydaje się coca-cola, muzyka z amerykańskich list przebojów i czapka bejsbolowa. Nie bez znaczenia jest też fakt, że amerykańskie media potrafią chwycić ze świata różne treści i idee, by po ich przetworzeniu, często ubarwieniu i spłyceciu, spopularyzować je i w swej wersji rozpowszechnić na cały świat. W efekcie świat ogląda mityczną Amerykę, a Ameryka pokazuje zmitologizowany i spreparowany świat.

Inna rzecz, że zarówno Europa, jak i reszta świata dzisiaj nie zawsze chce się na tę dominującą rolę USA zgodzić, próbując w procesach globalizacyjnych znaleźć dla siebie wygodniejszą i nieco bardziej samodzielną pozycję. Jeżeli nawet nie udaje się tego łatwo osiągnąć, to przecież zauważa się relatywne osłabienie pozycji Ameryki. Stopniowo malejącą rolę Stanów Zjednoczonych dostrzega się w dziedzinie gospodarczej; jeszcze w 1944 r. USA opanowały około trzech czwartych produkcji światowej, w 1960 r. było to około 50% rynku światowego, by w latach dziewięćdziesiątych XX w. zajmować mniej niż 25% z dalszą tendencją do zmniejszania tego udziału.

²³ Por. E. Podhorska-Reklajtis, *Oczami Arabów*, w: A. Zajączkowski (red.), *Obrazy...*, s. 239-255.

²⁴ H. Miller, *Kolos z Maroussi*, Warszawa 1976, s. 131.

²⁵ B. R. Barber, *Dżihad kontra Mcświat*, Warszawa 1997, s. 115.

Obecnie ich pozycja jest jeszcze słabsza. Znaczne inwestycje zagraniczne w Stanach Zjednoczonych (np. japońskie, chińskie czy niemieckie), a także przejmowanie banków amerykańskich pogłębiają ten proces. W efekcie znacząca część gospodarki amerykańskiej zagrożona jest nie tylko obcą konkurencją, ale przede wszystkim stale pogarszającą się koniunkturą.

Stany Zjednoczone ciągle są jednak potężne politycznie i militarnie. Jeszcze na początku XX w. o losach świata decydowały takie państwa, jak: Anglia, Francja, Niemcy, Rosja, Japonia, Austria i częściowo tylko Stany Zjednoczone. Potem stopniowo spadała liczba państw dysponujących takim potencjałem wpływów, a na początku XXI w. w miarę samodzielnej pozycję zajmowały tylko Stany Zjednoczone z relatywnie mniejszym udziałem Chin, Europy Zachodniej, Rosji i Japonii. Inna sprawa, że dominująca rola USA na arenie światowej budzi irytację wielu obserwatorów.

Obecnie państwa należące do cywilizacji zachodnioeuropejskiej (razem Europa Zachodnia i Stany Zjednoczone) ciągle jeszcze władają międzynarodowym systemem bankowym, kontrolują mocne waluty, są ważnym światowym dostawcą wyrobów gotowych, zdolne są do interwencji zbrojnej na wielką skalę, kontrolują morskie i powietrzne szlaki komunikacyjne, prowadzą najbardziej zaawansowane badania naukowe i technologiczne. Póki co, cywilizacja zachodnia jest najpotężniejsza i taka pewnie jeszcze jakiś czas będzie. Przypuszcza się, że jeszcze w 2020 r. cywilizacja ta będzie kontrolować ok. jednej czwartej terytorium świata (w porównaniu z blisko połową w 1920 r.) i będzie wytwarzać około 30% produktu światowego, mimo iż ludność zamieszkująca jej obszar będzie stanowiła około 10% populacji światowej²⁶.

Trudno powiedzieć, jakie dalsze skutki dla świata będzie miało globalne oddziaływanie cywilizacji zachodniej. Jest ona ciągle swoistym fenomenem pośród innych cywilizacji. Nie było bowiem dotąd takiej, która miałaby równie wielki wpływ na inne cywilizacje i cały świat. Cechuje ją jednak zarówno poczucie siły, jak i coraz bardziej widocznej słabości. W pewnym stopniu rację miał Arnold Toynbee, gdy pisał: „Cóż z tego, że Europa utraci swój prymat w świecie, skoro cały świat się europeizuje?”²⁷. Można by powiedzieć więcej: cóż z tego, że cywilizacja zachodnia się wyczerpała, skoro reszta świata się zwesternizowała. Świadczy o tym architektura, ubiory, styl życia, a nawet popularność języka angielskiego jako dzisiejszej *lingua franca*.

Potęga Zachodu może zostać kiedyś zniesiona, albo po prostu przeniesiona do innych cywilizacji, przede wszystkim chińskiej, gdzie pewne jej szczepy (głównie rozwój gospodarczy) przyniosą lepsze niż na Zachodzie efekty. Czy będzie to nadal świadczyło o globalnym charakterze tej cywilizacji? Niekoniecznie. Z Zachodu może najbardziej powszechna pozostanie sama idea uniwersalizmu, która wydaje się mieć rodowód wyłącznie europejski (choć nieraz kojarzący się z europejskim imperializmem). Póki co, na globalne zapędy cywilizacji zachodnioeuropejskiej wywołują wiele reakcji: od entuzjastycznego jej przyjęcia w całości, poprzez selektywne oddziaływanie, aż do zupełnego odgródzenia czy odrzucenia. Ostatnie reakcje są umożliwia

²⁶ Por. S. Huntington, *op. cit.*, s. 106-107 i 121.

²⁷ A. Toynbee, *Cywilizacja w czasie próby*, Warszawa 1991, s. 74.

też pogląd, iż obecnie modernizacja nie musi już koniecznie oznaczać westernizacji²⁸ (choć mniej wiadomo o innych inspiracjach modernizacji). W samej też cywilizacji w ostatnim czasie pojawiają się wyrazy jakby postkolonialnej ekspiacji towarzyszące publicznie wyrażanym świadectwom odżegnywania się od jakichkolwiek roszczeń do wyższości. Twierdzi się przy tym – szczerze czy obłudnie – że wszystkie kultury są równe, a cywilizacja zachodnia nie ma żadnych przekonujących argumentów (oprócz bogactwa i potęgi militarnej), aby uważać się za wyższą od innych²⁹. Tak czy inaczej, relacje (obojętnie: aprobaty czy konfliktu) między cywilizacją zachodnią a innymi cywilizacjami pozostają najważniejszą globalną cechą współczesnego świata. Jednym z efektów tego niejednoznacznego oddziaływania Zachodu są tzw. „cywilizacje kolebiące się” (według określenia Huntingtona) między cywilizacją zachodnią a np. chińską czy islamską, które nie określiły jeszcze kierunku swego rozwoju. Jakie na tym tle można przewidywać dalsze losy cywilizacji zachodniej rozumianej jako zespół pewnych wartości i cech o dość wyraźnej tożsamości w swej genezie kojarzonej właśnie z Europą?

PRÓBY PRZEWIDYWAŃ

Niemal cały okres nowożytny na Starym Kontynencie wypełniony był rozlicznymi krytycznymi przypuszczeniami co do dalszych losów kultury europejskiej. Trudno w tej chwili powiedzieć, czy ten krytyczny nurt był dominujący (wszak konkurowały z nim liczne wizje postępu), lecz z pewnością nie był marginalny. Twierdzi się, że dekadencjonalne idee obecne w Europie stanowią część jej kulturowej tożsamości. Krytyka nowoczesności (łączona przede wszystkim z industrializacją i apoteozą postępu) zaczęła się wraz z jej początkiem i dalej nieprzerwanie się zwiększała, co skądinąd może uchodzić za „samoobronny” mechanizm funkcjonowania cywilizacji zachodniej, ponieważ krytyka była prowadzona w imię i w interesie tejże kultury i cywilizacji. Nie ma tu potrzeby przywoływania poglądów z długiej listy autorów począwszy od Jana Jakuba Rousseau, poprzez Thomasa Carlyle’a, Jacoba Burckhardta, Friedricha Nietzschego, Oswalda Spenglera, Floriana Znanieckiego, José Ortegę y Gassetę, Arnolda Toynbee’go i wielu innych, także bardziej współczesnych, jak choćby autorów skupionych wokół Klubu Rzymskiego czy innych: Herberta Marcusego, Stanisława Lema lub Ulricha Becka³⁰. Wystarczy powiedzieć, że niektóre obawy wobec cywilizacji zachodniej powtarzały się, np. na płaszczyźnie aksjologicznej obawiano się upadku dawnych systemów wartości, braku różnicowania wartości, ich względności i subiektywnego traktowania, nadto braku trwałych norm i wzorów, a jednocześnie ich standaryzacji, pojawienia się celów zastępczych zamiast celów długodystansowych, braku wiary w przyszłość, a przy tym hedonizmu. W płaszczyźnie światopoglądowej dostrzegano: niwelowanie różnic w poglądach, sceptycyzm,

²⁸ Np. S. Huntington, *op. cit.*, s. 102.

²⁹ Por. K. Pomian, *op. cit.*, s. 251.

³⁰ Por. M. Golka, *Cywilizacja współczesna...*, s. 396 i nast.

zanik indywidualizmu, utylitarne traktowanie wiedzy, racjonalizm, zadowolenie z zastanej rzeczywistości, nadmierną rolę opinii publicznej, obecność ideologii socjalistycznych. W płaszczyźnie politycznej obawiano się nurtów demokratycznych lub przeciwnie – tyranii i dyktatur, dominującej roli mas, liberalizmu, nacjonalizmu, rewolucji. W płaszczyźnie społecznej niepokojący był zanik zróżnicowania społecznego i dystansu między ludźmi, brak warunków do rozwoju jednostek wyjątkowych, uniformizacja, utrata spójności społecznej. W płaszczyźnie ekonomicznej: wzrost postaw materialistycznych, industrializm, powszechna mechanizacja, nadmierna rola postępu technicznego, nadmierna rola pieniądza. Wreszcie w płaszczyźnie kulturowej obawiano się wulgaryzacji obyczajów, upadku religii, sztuki i filozofii, standaryzacji wytworów kultury, gigantyzmu. Były również liczne głosy krytyczne wobec techniki i technologii, wobec roli maszyny oraz wobec konsumpcjonizmu.

Przyczyn kryzysu czy niebezpieczeństwa katastrofy autorzy upatrywali w różnych czynnikach natury fatalistycznej bądź wynikających z błędów popełnianych przez człowieka. Ci drudzy swe krytyczne czy katastroficzne poglądy wyrażali oszczędnie. Nadto, przypisując większą rolę wolnej ludzkiej woli, sugerowali możliwości dalszych pozytywnych rozwiązań. Wszyscy autorzy, niezależnie od przyjmowanych założeń i czynników, które miały doprowadzić do upadku Zachodu, wyrażali jednak swoje opinie z troską, ubolewaniem, niepokojem, czasem też licznymi zastrzeżeniami i wątpliwościami. Z perspektywy czasu trudno powiedzieć, na ile przywoływani autorzy mieli rację i potwierdziły się ich obawy. Czy były one przesadną reakcją na generalne zmiany gospodarcze (kapitalizm i industrializacja), kulturowe (pojawienie się kultury medialnej) oraz społeczne (wejście mas na arenę dziejową i procesy demokratyzacyjne, możliwości zmiany statusów społecznych), czy też były trafnymi krytycznymi intuicjami, które potwierdził wybuch pierwszej, a przypieczętował wybuch drugiej wojny światowej? Jak się po latach okazało, niektóre obawy były wyolbrzymione albo przedwczesne, albo po prostu mieszkańcy Europy i wszyscy ci, którzy żyją w orbicie jej oddziaływania lepiej lub gorzej zaadoptowali się do różnych niepokojących czynników, uznając je za normalne i oczywiste.

Tylko nieliczni autorzy (przede wszystkim Oswald Spengler) jednoznacznie wieszczili całkowity upadek Zachodu. Inni (np. José Ortega y Gasset) przewidywali raczej jakiejś jej „dryfowanie” czy (np. Arnold Toynbee) swoiste „zwątpienie” i niepewność wyrażające się w niemożności znalezienia skutecznej odpowiedzi na pojawiające się „wyzwania”. Generalnie, można wszak zauważyć, że cywilizacja zachodnia, mimo wielu jej skaz i usterek, do końca XX w. zachowała niezłą kondycję. Potrafiła przy tym dobrze adaptować się do zmieniających się sytuacji, czego przejawem były choćby procesy dekolonizacji albo zjawiska łączone z postindustrialnością. Czy obecnie, na początku XXI w., można coś bardziej przekonującego powiedzieć o dalszych losach tej cywilizacji? Niekoniecznie, a jeżeli tak, to raczej w formie publicystycznej, na dodatek wyrażanej w trybie nader przypuszczalnym. Oto kilka możliwych scenariuszy – począwszy od najbardziej optymistycznego do najbardziej złowieszczego:

(1) Cywilizacja zachodnia ma zapewnione jeszcze „długie trwanie” (w rozumieniu Fernanda Braudela to właśnie jedna z głównych cech każdej cywilizacji). Znajdzie

ona jeszcze w sobie wiele przejawów kreatywności, możliwości samoorganizacji, harmonijnego funkcjonowania wewnątrz oraz poprawnych relacji z innymi cywilizacjami. Nauczona bolesnymi doświadczeniami z przeszłości (wojnami, rewolucjami, totalitarnymi dyktaturami) potrafi umiejętnie reagować na pojawiające się problemy oraz kryzysy i wychodzić z nich zwycięsko wykorzystując ku dobremu jedną ze swych głównych wartości czyli racjonalizm. Jednocześnie nie zagubi się w hipertrofii swej drugiej wartości, czyli nadmiernym dążeniu do emancypacji za wszelką cenę – w tym w rozpasanym konsumpcjonizmie. Taki optymistyczny wariant może być złudnym i nieprzekonującym pocieszeniem dla uczestników naszej cywilizacji, lecz może też okazać się spełnioną kontynuacją, której kresu dziś nikt nie jest w stanie określić nawet w najodważniejszych prognozach.

(2) Nieco wyczerpana i zmęczona cywilizacja zachodnia przez długie lata będzie spokojnie funkcjonowała jakby znajdowała się na zasłużonej „emeryturze”. Nie będzie już jednak tak kreatywna, jak była przez kilka wieków; nie będzie też na szczęście tak ekspansywna i zaborcza. Potrafi znaleźć dla siebie swoisty spokój, żeby nie powiedzieć hedonizm (co skądinąd da się już wyraźnie zaobserwować). Korzystając z rozlicznych „sanatoriów” i zgromadzonych zapasów będzie podtrzymywała swój żywot, nie angażując się zbyt w wydarzenia, które toczą się bliżej lub dalej na świecie.

Metafora emerytury upoważnia do snucia dalszych wątków, a przede wszystkim do zadania pytania, czy starość tej cywilizacji będzie się przejawiała w cechach, który właśnie z tym okresem kojarzymy: czy grozi jej sklerotyzm (co w odniesieniu do każdej upadającej cywilizacji przewidywał Oswald Spengler)? Czy grozi jej jakaś postać demencji? Wreszcie, jak długo będzie trwał ten schyłkowy etap i jak się zakończy? Nie ma tu żadnych możliwości sensownego przewidywania.

(3) Stopniowa hybrydyzacja (w nawiązaniu do określenia Jana N. Pieterse) cywilizacji zachodniej, w wyniku której dojdzie do stopienia jej cech z innymi, mniej lub bardziej obcymi elementami. W dziejach ludzkiej kultury i jej przeobrażeń procesy dyfuzji sprawiały, że rzadko jakiegokolwiek cechy kulturowe pozostawały bez zmian. Choć cywilizacje, jako formy wielkie, były w tym względzie bardziej odporne, bo bardziej bezwładne, to pewne zmiany można było w ich obrębie zaobserwować. Tak więc ani Europa, ani jej cywilizacja nie pozostanie izolowaną wyspą. Z różnych względów jest i będzie atrakcyjnym i kuszącym obszarem, który może zostać przesłonięty wpływami innej cywilizacji i jej reprezentantów albo przynajmniej zasadniczo zmieniony kulturowo. W odniesieniu do cywilizacji zachodniej da się wyodrębnić kilka odmiennych wariantów tej potencjalnej hybrydyzacji:

A. Islamizacja. Póki co, w odniesieniu do Europy formułowane są jedynie potoczne lub literackie tego prognozy (np. w powieści Michela Houellebecqa pt. *Uległość* z 2015 r., w której autor przewiduje relatywnie wczesne nadejście we Francji rządów islamistów i to niekoniecznie wskutek jakiegokolwiek zamachu, lecz wskutek demokratycznych wyborów i wyczerpania wartości lewicowo-liberalnych, które okazały się obłudne czy oszukańcze, albo po prostu nieskuteczne). Jak wiadomo, wskutek procesów kolonizacyjnych i dekolonizacyjnych, współczesnych interwencji

krajów zachodnich w północnej Afryce i na Bliskim Wschodzie i zniszczenia tamtejszych struktur politycznych i społecznych, w Europie żyje ponad 20 mln muzułmanów, którzy przybyli tu z krajów Maghrebu, Bliskiego Wschodu, Turcji, Iraku, Iranu i Pakistanu. W większości krajów zachodniej Europy na tych imigrantów przypada średnio 10% urodzeń. Są też opinie, że jest to przykład wyjątkowo niekompatybilnej wielokulturowości³¹. Inna rzecz, że o wzajemnych relacjach europejsko-islamskich należałoby wypowiadać się w sposób znacznie bardziej subtelny niż chciałby tego wymuszony bieżącymi wydarzeniami dyskurs codzienny i medialny³².

B. Latynizacja. W odniesieniu do Ameryki wyraźnie zauważa się tworzenie nowej postaci politycznej i kulturowej nazywanej „Ameksyką” (w tym anglosasko-latynoskich nazw miast, jak „Calexico” czy „Mexicali” określających hybrydyzację obszarów Kalifornii i Meksyku). Już kilka lat temu blisko 70 mln Meksykanów (lub ich potomków) legalnie lub nielegalnie zamieszkiwało Stany Zjednoczone, przynosząc ze sobą nieco inny zasób wartości w porównaniu z tym reprezentowanym przez amerykańskich WASP-ów (*White Anglo-Saxon Protestant*, co może najbardziej widoczne jest właśnie na ogromnym obszarze amerykańsko-meksykańskiego pogranicza)³³. Różne są przyczyny tego stanu rzeczy – począwszy od tego, jak w 1845 r. Kongres Stanów Zjednoczonych jednostronnie przegłosował przyłączenie meksykańskich dotąd stanów Teksas, części Arizony, Nowego Meksyku i Kalifornii, co następnie spowodowało wojnę i traktat pokojowy w 1848 r., w wyniku którego Meksyk musiał się zgodzić na oddanie tych stanów. Obecnie za powstanie patologicznych form funkcjonowania „Ameksyki” odpowiedzialny jest nienasycony popyt w Stanach Zjednoczonych na narkotyki, upokarzająco tanią siłą roboczą po drugiej stronie granicy oraz ułatwiony handel bronią w USA, a szczególnie wzdłuż południowej granicy. Także przyczynia się do tego spustoszenie struktur rolnych na północy Meksyku i utrata tradycyjnych warunków utrzymania wskutek liberalizmu wymuszonego przez potężnego sąsiada z północy, gdy powstawał układ o wolnym handlu *NAFTA*.

C. Sinoizacja. Europejczycy (może też Amerykanie) przez kilkadziesiąt lat (od ok. początku XX w.) obawiali się „żółtego niebezpieczeństwa”. Niezbyt precyzyjnie wyobrażano sobie przyczyny i przejawy owego rzekomego zagrożenia – jako nadejście wielkiej fali przybyszy z dalekiej Azji, a okazało się ono całkowicie płonne. Żadnych mas imigrantów stamtąd zalewających Europę nie widać, i zresztą trudno ich się spodziewać. Napływają natomiast tysiące kontenerów z towarami wyprodukowanymi na Dalekim Wschodzie, a dzieje się to między innymi wskutek nieograniczonego zapotrzebowania Europejczyków na dobra konsumpcyjne i daleką tanią siłą roboczą. Przybywają też (często wyczekiwani) menedżerowie w eleganckich garniturach

³¹ Por. B. Pasamonik, *Integracja bez tożsamości? W poszukiwaniu jedności społeczeństwa wielokulturowego*, w: M. Bieńkowska-Ptasznik, K. Krzysztofek, A. Sadowski (red.), *Obywatelstwo i tożsamość w społeczeństwach zróżnicowanych kulturowo i na pograniczach*, t. II, Białystok 2006, s. 226-227.

³² Por. G. Krämer, *Spór wokół wartości. Uwagi o współczesnym dyskursie islamskim*, w: H. Joas, K. Wiegandt (red.), *Kulturowe wartości Europy*, Warszawa 2012, s. 375 i nast.

³³ Ed Vulliamy, *Ameksyka. Wojna wzdłuż granicy*, Wołowiec 2012, s. 19.

i z takimiz eleganckimi manierami oraz (co ważniejsze) z wypchanymi portfelami, kupujący upadające europejskie i amerykańskie przedsiębiorstwa. Póki co nie wiadać, by w zasadniczy sposób zmieniała się strategia działania przejętych firm. Można wszak wyobrazić sobie, że wraz z rozszerzeniem skali tej ekonomicznej obecności dalekowschodnich menedżerów zmieni się również tło kulturowe i polityczne. Nie należy wykluczyć, że dotychczasowe europejskie postawy emancypacyjne zostaną zastąpione silniejszym oddziaływaniem postaw konfucjańskich, gdzie raczej dominować będzie dobro całości, a nie indywidualne dobro i wolność jednostki.

Nie sposób przewidzieć, jaki kształt przyjmie którakolwiek ewentualna hybrydyzacja: czy okaże się ona nową harmonijną jednością dobrze sprzyjającą trwaniu i rozwojowi zarówno populacji żyjącej w Europie, czego nie należy wykluczać, czy może stanie się niespójnym *patchworkiem* (żeby nie powiedzieć potworem), dysfunkcyjnym dla trwania i rozwoju nowego europejskiego społeczeństwa. Z pewnością jednak Europa dłużej nie pozostanie w stanie jakiegokolwiek kulturowego autyzmu. Zmieniają się też jej relacje na osi centrum/peryferie, choć trudno przewidzieć, jaki stopień i zakres przyjmą te zmiany i czy w ich wyniku Europa stanie się swoistą kulturową (ale też polityczną i gospodarczą) peryferią. Wszystkie te zmiany mogą być bardzo niepokojące dla ludzi żyjących w cywilizacji zachodniej, którzy będą je traktowali jako stopniowe zawłaszczanie ich cywilizacji poprzez zewnętrzne czynniki. Szczególnie niepokojące może być zakłócenie poczucia spokoju, bezpieczeństwa, stabilności norm. Wszak ludzie żyjący w tej cywilizacji są zazwyczaj prywatnie (bo już nie koniecznie w dyskursie publicznym, szczególnie medialnym) przekonani o jej wyższości nad innymi.

Trudno dziś sobie wyobrazić, jakie środki zaradcze czy raczej znieczulające może wytworzyć w tym stanie rzeczy cywilizacja zachodnia. Zamknięcie się w jakiegokolwiek umownej twierdzy niewiele na dłuższą metę pomoże. Nie będzie pocieszeniem, że próby przeniknięcia do owej twierdzy są potwierdzeniem ciągłej jej atrakcyjności i wyższości materialnej, a poprzez wyraźną obecność wolności i możliwości wyboru własnego losu, może i moralnej. Ciągłe atrakcyjne są obiektywne cechy cywilizacji zachodniej: przeciętne dłuższe trwanie życia ludzkiego, lepsza jego jakość, dostęp do medycyny i wykształcenia,

(4) Procesy hybrydyzacji będą łączyły się ze znaczącą zmianą wpływów, ideologii, a przede wszystkim interesów. Może to sprawić, że w ich obronie któreś ze stron „puszczą nerwy” i doprowadzi do wywołania wojny. Można przewidywać, że w jej wyniku zniknie praktycznie cała cywilizacja zachodnia, a pełnej destrukcji ulegną także znaczne obszary świata i innych cywilizacji. W przypadku ewentualnego spełnienia się tak katastroficznych przewidywań, zważywszy na liczbę arsenałów jądrowych wszystko ulegnie zagładzie. Ewentualna apokalipsa dokona się „dzięki” cywilizacji zachodniej, gdyż to jej zdobycze naukowe i techniczne doprowadziły do rozwoju na niespotykaną skalę broni masowego zniszczenia (niezależnie od pewnych politycznych uwarunkowań sprzyjających jej rozprzestrzenianiu się na inne cywilizacje).

(5) Unicestwienie może jednak nastąpić także dzięki innym dokonaniom cywilizacji zachodniej. Jej sukcesy: gigantyzm budowli, rozwój przemysłu, technologii biolo-

gicznych, manipulacji medialnych, zależność funkcjonowania współczesnego świata od cyfrowej „pajęczyny”, wreszcie towarzyszące temu wyczerpywanie zasobów naturalnych i zniszczenie równowagi klimatycznej Ziemi, wreszcie pewna bezmyślność i egoizm współczesnych społeczeństw warunkowane przez cywilizację zachodnią mogą przyczynić się do swoistego kolapsu nie tylko tej cywilizacji, ale i znaczących obszarów świata. Cywilizacja zachodnia w swym galopie jakby chciała „prześcignąć samą siebie”. Różne są tego uwarunkowania (między innymi dążenie do zaspokojenia wszelkich ważnych i wymyślnych potrzeb) i różne mechanizmy (presja wzrostu gospodarczego). Sukcesy tej cywilizacji mogą dzisiaj imponować, choć jutro mogą przyczynić się do destrukcji świata, który jest dość kruchy i podatny na zagrożenia, a przy tym relatywnie bezbronny. Jedną z możliwości może być zniszczenie świata, który cywilizacja zachodnia objęła swoim zarówno celowym, jak i przypadkowym oddziaływaniem.

Powyższe scenariusze nie są nawet w najdrobniejszym stopniu hipotezami, lecz jedynie swoistą zabawą intelektualną – zabawą, która ma jednak nader poważne intencje. Jakakolwiek przyszłość cywilizacji zachodniej będzie zależna od warunków rozciągających się na długim *continuum* od spokoju i stabilności (które mogą umożliwić harmonizowanie zmian i umiejętne nimi sterowanie) do chaosu (którego wyrazem są wojny i rewolucje oraz inne nieprzewidywalne i niemożliwe do zapanowania procesy kaskadowe). Od tego będzie zależało, czy cywilizacja ta rozmyje się lub wręcz zaniknie, czy też pozostanie zmienioną lecz funkcjonalną całością, zrównoważoną i dostosowaną zarówno do wewnętrznych potrzeb jej społeczeństwa, jak i wobec zewnętrznych uwarunkowań.

Warto też zwrócić uwagę, że niemal każdy z tych scenariuszy wynika w mniejszym czy większym stopniu z wad, słabości czy wręcz wyraźnych błędów popełnianych przez uczestników cywilizacji zachodniej. Tak jak jej sukcesy wyrosły na tkwiących w niej wartościach (choćby jej racjonalizmie), tak i porażki mogą mieć podobną genezę (choćby hipertrofię wolności zaspokajania potrzeb czy techniki). Racjonalizm jako cecha cywilizacji zachodniej jest ciągle wartością obiecującą i można w nim jako w środku zaradczym pokładać nadzieję – pod warunkiem, że góry nie wezmą partykularne interesy i tymczasowe rozwiązania. Może więc pierwszym warunkiem dalszych dziejów cywilizacji zachodniej jest poddanie się jej dobrowolnej samoedukacji, na co jednakowoż trudno liczyć.

W tytule eseju użyte zostało sformułowanie „dokąd zmierza” cywilizacja zachodnia. Nie powinno ono kojarzyć się z założeniem, że ma ona jakieś wyraźne plany czy jasny cel, do którego dąży. Pominąwszy fakt, iż takie celowe działania charakteryzują raczej jednostki czy niewielkie grupy, a nie wielkie formy, jakimi są cywilizacje, trzeba uznać, że dalsze losy zachodniej cywilizacji w niewielkim stopniu będą wynikać z jakiejś świadomej aktywności. Raczej będą one skutkiem wielu czynników, w tym przede wszystkim jej zaniedbań i zaniechań, a także usterek wynikających z jej cech. Wierzmy, że także ewentualnych prób dostosowań i korekt. Na wszelki wypadek, lepiej jednak być zawczasu pesymistą, by później okazało się, że można jednak być optymistą.

Prof. dr hab. Marian Golka, Instytut Socjologii, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań (golka@amu.edu.pl)

Słowa kluczowe: cywilizacja zachodnia, racjonalizm, emancypacja społeczna, światowa dominacja

Keywords: Western civilization, rationalism, social emancipation, world domination

ABSTRACT

The article aims at reflecting on the future of Western civilization, whose identity is determined primarily by two values: rationalism and the pursuit of social emancipation. The question is whether the success of this civilization, and above all its 500 year-old world domination, will continue. It seems that long-term forecasts can be formulated only in the form of assumptions. One can only predict several potential scenarios: a successful continuation of this civilization; its gradual aging; various probable forms of hybridization; a possible, but rather unexpected, disaster.